Nr. 213. Kraków, Wtorek 14 września 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

W numerze:

Brat za brata ofiarą zabójstwa.

Rzeszów, 10 września.

Okolica nasza poruszoną została wiadomością o wypadku, w którym całkiem niewinny człowiek padł ofiarą rozbestwienia pewnego awanturnika.

We wsi Woliczka przebywa teraz robotnik z Ostrawy, Stachurski, którego rozpasany temperament dał się już we znaki niejednemu, ale przynajmniej żadnego śmiertelnego wypadku nie było. Aż onegdaj natknął się na 24-letniego parobczaka Lecha, do którego brata miał złość. Ni z tego, ni z owego wpakował mu nóż w brzuch — biedny człowiek padł na miejscu trupem.

Zabójca chciał uciekać, ale go chwycono i związano. Gdy wołał o wodę, dali mu się napić... krwi niewinnej, której kałuża rozlała się przy trupie Lecha. Stachurskiego odstawiono do sądu rzeszowskiego. *T. K.*

Zamordowanie Bednarzewskiej.

Warszawski „Przegląd Poranny“ podaje sensacyjną wiadomość o tragedji, jaka się miała rozegrać w Monte-Carlo między znaną artystką lwowskiego teatru, Konstancją Bednarzewską, a aktorem także lwowskiego teatru Hubertem Brzozowskim. Brzozowski miał zastrzelić towarzyszącą mu Bednarzewską, a następnie popełnić samobójstwo.

Wiadomość ta byłaby tylko posępnym epilogiem sensacji, która od kilkunastu dni poruszała sfery teatralne lwowskie i krakowskie. Mówiono mianowicie, że Bednarzewska zakochała się na zabój w koledze swoim ze sceny, Hubercie Brzozowskim i podczas pobytu lwowskiej trupy w tegorocznym letnim sezonie w Krynicy, wyjechała nagle z kochankiem swoim w podróż romantyczną. Brzozowski, dopiero od paru lat pracujący na scenie, miał przeszłość awanturniczą.

Opowiadano, że jakiś czas był żołnierzem francuskiej cudzoziemskiej legji w Afryce, składającej się, jak wiadomo, z jednostek życiowo wykolejonych. Przepowiadano też odrazu smutny koniec tej erotycznej wyprawy. Brzozowski namówił Bednarzewską do spieniężenia całego mienia, aby spróbować szczęścia w rulecie i zdobyć wymarzony majątek. Szczęście jednak zawiodło i Brzozowski w przystępie rozpaczy dopuścił się zbrodni i samobójstwa.

Nie wykluczone także jest inne przypuszczenie że zabójstwo Bednarzewskiej nastąpiło za jej zgodą — w każdym jednak razie napewno za silną namową Brzozowskiego, w którego rodzinie była wybitna dążność do samobójstwa, wprost manja. Przed paru laty zastrzelił się w Warszawie brat jego, Stanisław Brzozowski, utalentowany poeta — wkrótce potem takąż śmiercią zginęła w Krakowie w hotelu Kleina siostra ich, panna Jadwiga Brzozowska, popełniając równocześnie samobójstwo z profesorem Akademji weterynarji lwowskiej, Gustawem Piotrowskim, z którym od dłuższego czasu miała stosunek i tu po śmierć — oboje przyjechali.

Według innej wersji p. Bednarzewska zabrała ze sobą 4000 K na podróż i to im wystarczyło tylko na 2 tygodnie. Razem z pieniądzmi skończyły się zapewne i miodowe miesiące miłości, nastąpiły kłótnie, które doprowadziły do smutnej tragedji.

Inni znowu przypuszczają, że pieniądze, a raczej ich brak nie były powodem tragedji. Bednarzewska miała otrzymać w ostatnich czasach znaczny spadek, który nie mógł być zupełnie wyczerpany. Chyba, żeby gra w ruletę pochłonęła cały spadek. Podają natomiast za przyczynę tragedji i inne, głębsze źródła. Brzozowski był znany z nerwowego usposobienia i ekscentryczności, Bednarzewska zaś przed nawiązaniem stosunków z nim, miała inne dawniejsze zobowiązania. Prawdopodobnie tedy na tem tle nastąpił konflikt i tragedja.

Co do osoby Brzozowskiego podają lwowskie pisma informacje sprzeczne z doniesieniami pism warszawskich. Hubert Brzozowski, syn śp. Karola Brzozowskiego, znanego poety, ma być młodzieńcem, który nie był nigdy w francuskiej legji cudzoziemskiej. Był on podobno utalentowanym artystą.

Nadmienić wypada, że depeszę o tragedji otrzymała policja ze źródeł prywatnych z Monte Carlo i że urzędowe potwierdzenie tej wiadomości dotychczas nie nadeszło.

Konstancja Bednarzewska była przez jakiś czas i artystką na krakowskiej scenie.

Głośny był w swoim czasie protest komisji teatralnej krakowskiej Rady miejskiej przeciw uprzywilejowanemu stanowisku tej artystki, której ówczesny dyrektor p. Tadeusz Pawlikowski, dawał najlepsze role. Po tym proteście, który miał w sobie niezaprzeczenie dużo osobistego charakteru, Bednarzewska przeniosła się z Krakowa do Lwowa, skąd na krótki czas wyjechała do Warszawy, poczem znowu wróciła do Lwowa i tam już pozostała.

Śladami zbrodni.

Przed kilkoma miesiącami został zamordowany w swem mieszkaniu w Paryżu jeden z adwokatów, z pochodzenia Anglik, który po przybyciu do stolicy Francji kazał się naturalizować. Trupa znalazła policja w warunkach takich, że wszelkie poszukiwania zbrodniarza wydawało się bezcelowem.

Jednakowoż jeden ze sprytniejszych ajentów policyjnych postanowił rozwiązać zagadkę śmierci młodego adwokata i odkryć mordercę. Zadanie do spełnienia niełatwe, a tu tembardziej, że nikt z mieszkańców kamienicy nie mógł nic powiedzieć, coby ułatwiło rozpoczęcie śledztwa.

Jedynym śladem zbrodniarza było pozostawione przezeń ubranie, które wymienił na ubranie zamordowanego adwokata.

Ajent, który postanowił dostać w ręce swoje zbrodniarza, zabrał ubranie zbrodniarza i rozpoczął poszukiwania za fabryką, w której ta materja została zrobioną. Dochodzenia wykazały, że materjał ten pochodził z jednej z fabryk berlińskich, która na żądanie dostarczyła policji paryskiej spisu wszystkich swych odbiorców. Pomiędzy odbiorcami znajdował się także jeden krawiec w Brukseli.

Na podstawie przeprowadzonych u tego krawca badań doszła policja do wiadomości, że ubranie z tej materji zostało zrobionem dla jednego ze służby księcia Chimay. Ten tymczasem wyjechał do Buenos Aires.

Policja w Buenos Aires przeprowadziła śledztwo i otrzymała od tego człowieka wyjaśnienie, że ubranie to po pewnym czasie darował on z litości jednemu biedakowi, nazwiskiem Cuvekaest, któremu ponadto dał pieniądze na powrót do Europy. Policja belgijska rozpoczęła poszukiwania za Cuvekaestem jako poddanym belgijskim i zanotowanym ponadto w księgach policyjnych jako dezerter. Okazało się, że Cuvekaest odsiaduje w Vilvorde dwuletnie więzienie, do którego sam się zgłosił przed paru miesiącami jako dezerter.

Wzięty na spytki przyznał się Cuvekaest do zamordowania owego adwokata.

Jadąc z Buenos Aires do Berlina zatrzymał się w Paryżu, poszukując jakiego zajęcia dla zarobienia pieniędzy na dalszą podróż. Pewnego dnia — opowiadał morderca — spotkał w ulicy Rivoli owego adwokata, który zaproponował mu, by udał się z nim do jego mieszkania, gdzie będzie mógł trochę pieniędzy zarobić.

Gdy znalazł się w kancelarji owego adwokata, tenże uczynił tak nieobyczajną propozyję, że Cuvekaest wyjął rewolwer z kieszeni, by się bronić przed natarczywym adwokatem. Wystrzelił, ale chybił. Gdy na odgłos strzałów rewolwerowych i adwokat wyjął rewolwer, Cuvekaest oddał dwa dalsze strzały, kładąc trupem adwokata. Następnie uciekł, przebrawszy się tylko w jedno z ubrań zabitego.

Morderca nie został jednakże wydany sądowi paryskiemu, lecz odpowiadać będzie przed sądem belgijskim.

Uduszeni gazem.

Straszna otchłań — Trzy ofiary. — Akcja ratunkowa. — Kto winien?

Jaworzno, 12 września.

Wypadek, jaki się zdarzył dziś u nas, powinien być przestrogą dla tych, co lekceważąc sobie życie ludzkie, nie przedsiębiorą środków ochronnych aby podobnym nieszczęściom zapobiedz. Przyczyna tego nieszczęścia, zakończonego śmiercią trzech niewinnych ofiar ludzkich, powinna być należycie zbadana, a ci, co pośrednio czy bezpośrednio byli jego sprawcami, winni być surowo ukarani.

Straszna otchłań.

Obok kopalń węgla należących do Gwarectwa jaworznickiego znajduje się bezdenny dół, pozostały po poprzedniem wybywaniu węgla. Dół ten ma jeszcze jeden otwór niezawalony, przez który wlewała się woda z deszczu. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, co dzieje się w środku, a tymczasem nagromadziły się tam gazy, które w miarę podnoszenia się poziomu wody, ulegały coraz większemu zgęszczeniu. Nikt tam nigdy na szczęście nie zaglądał. Gwarectwo nie uważało za stosowne należycie tego miejsca ogrodzić i umieścić tablicy z odpowiednim napisem. Jest tylko przewleczona linka, która bezwarunkowo nie może uchronić od nieszczęścia.

Ofiary.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu pobiegł pies Tomasza Głowni do dołu. Ponieważ pies dłuższy czas stamtąd nie wychodził, przeto wszedł za nim Józef **Drabik**, chcąc się przekonać, dlaczego pies tak długo tam bawi. Po dłuższej chwili i ten gdzieś przepadł. Wobec tego spuścił się za nim do dołu staruszek, jego ojciec, Jędrzej **Drabik**. Ponieważ ten się przez dłuższy czas na wierzchu nie pokazywał, dlatego poszedł ich poszukiwać 37-letni konduktor kolei gwareckiej, Tomasz **Głownia** Ale i ten przepadł w otchłani.

Akcja ratunkowa.

Na krzyk podniesiony przez naocznych świadków tego nieszczęścia, zebrała się koło dołu ogromna liczba ludzi. Początkowo nie wiedziano, jak zabrać się do ratunku, zwłaszcza, iż spuszczenie się do środka groziło śmiercią. Wreszcie zgłosił się do ratunku **Mąsior** Franciszek, któremu zatkano usta i przywiązano na linie, aby go natychmiast wydobyć. W chwilę potem wydobyto go omdlałego, a niosącego w ręku jednego trupa. Następnie w ten sam sposób spuszczano do dołu Jana **Byrczka**, a ten widocznie wytrzymalszy, wydobył raz po raz pozostałe tam jeszcze 2 trupy. Na widok uduszonych trzech ofiar, które przed małą chwilą cieszyły się jeszcze czerstwem zdrowiem, podniosły żony i dzieci-sieroty ogromny płacz. Zawezwano natychmiast lekarzy i ci zastosowali wszelkie środki, jakimi rozporządza medycyna; wszystko jednak naprożno.

Kto winien?

Jak już wyżej powiedziałem, winę ponosi Gwarectwo jaworznickie, które musi odpowiedzieć za zaszły wypadek. Nie ulega wątpliwości, iż prokuratorja wdroży dochodzenia, a na podstawie ich wyniku pociągnie do odpowiedzialności czynniki, które zawiniły.

Ściganie szpiegów we Francji.

Po głośnej na cały świat sprawie wykradzenia przez szpiegów niemieckich we Francji mitraljezy z koszar wojskowych rozpoczęły władze francuskie ściśle poszukiwania za szpiegami, których organizacja musi być przecie szeroko rozgałęziona i rozporządzać odpowiednią ilością środków technicznych, jeśli udało jej się wykraść z koszar wojskowych armatę i uwieźć ją po przez granicę niespostrzeżenie.

Wiele osób szczególnie poddanych niemieckich zostało wziętych pod baczną obserwację, a przy dokonywanych aresztowaniach niejednokrotnie została uwięziona osoba, pozostająca jedynie w podejrzeniu, że utrzymuje korespondencję z oficerami armji niemieckiej.

Prasa niemiecka natychmiast podniosła krzyk przeciw „szykanowaniu“ poddanych niemieckich przebywających we Francji, aż odkryła przy tej sposobności całą organizację francuskich władz wojskowych, mającą za zadanie tropić szpiegów i wyłapywać „ptaszków“, korzystających z gościnności republiki, a myszkujących przy tej sposobności za tajemnicami armji francuskiej.

Nie bacząc na tajemnicę listową, mają władze francuskie odczytywać listy podejrzanych „obywateli“ państwa niemieckiego, wysyłane z Francji do Niemiec. I tak żali się berliński „Local-Anzeiger“, że jeden z poddanych niemieckich zauważył, że na listach pisanych do niego stale można zauważyć odciski brudnych i spoconych palców, co do których przy pomocy lunety zdołał dojść do przekonania, że zawsze pochodzą od jednej i tej samej osoby, która po drodze list ten dostaje w swe posiadanie i zajmuje się jego odczytywaniem.

Dzienniki niemieckie odkryły nawet coś w rodzaju „czarnych gabinetów“ we Francji, w których wszystkie listy, adresowane do jakiegoś wyższego oficera lub do władz wojskowych za granicą, są poddawane kontroli. Jeśli ktoś wrzuci list do pociągu zmierzającego wprost do Niemiec i myśli, że listy takie nie są odczytywane, to myli się bardzo. W każdym pociągu jadą urzędnicy specjalnego urzędu, którzy zajmują się odfotografowywaniem podejrzanych listów. Listy te są następnie doręczane generalnemu sztabowi.

Zorganizowanie przez rząd francuski gabinetów do przyłapywania listów podejrzanych, zwanych tam „Gabinet de retard“ nie daje spokoju prasie niemieckiej, która podnosi, że rząd niemiecki przecie tego nie robi (?) i szanuje tajemnicę listową, dodając przytem, że kraj „równości, wolności i braterstwa“ niczem nie różni się od barbarzyńskiej Rosji, gdzie „czarne gabinety“ funkcjonują w całej pełni.

Zapomnieli jednak w irytacji niemiaszkowie, że „czarne gabinety“ w Rosji mają na celu tropienie rewolucjonistów i wogóle wszystkich tych, którzy mogą mieć inne przekonania niż szubienicznik Skallon, a we Francji są aktem samoobrony przed szpiegami i złodziejami wojskowymi.

Zakończenie manewrów cesarskich.

Wielkie Międzyrzecze, 12 września.

Cesarz wczoraj około godz. 8 zjawił się konno na wyżynach Konesinu, gdzie znajdowało się kierownictwo manewrów. Po krótkim pobycie tamże cesarz galopem zbliżył się do pola walki i stąd wrócił dopiero około 9-tej. O kwadrans na 11-tą, gdy walka była w pełnym toku, cesarz kazał odtrąbić. Balon wywiesił białą chorągiew i walkę wstrzymano. Cesarz zebrał około siebie arcyksiążąt, kierowników manewrów, komendantów obu stron, jenerałów i szefów sztabu jeneralnego i wyraził im podziękowanie i uznanie. Monarcha podniósł z radością, że mógł znowu parę dni przepędzić w otoczeniu armji. W końcu wyraził podziękowanie arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i szefowi sztabu jeneralnego, poczem automobilem udał się do Wielkiego Międzyrzecza.

Po śniadaniu w zamku cesarz rozmawiał z wszystkimi obcymi oficerami, którzy byli obecni na manewrach a następnie pożegnawszy się z oficerami odjechał na dworzec. Przy odjeździe zgotowano podobną owację jak przy przybyciu.

Jedno z pism puściło pogłoskę, jakoby major hr. **Szeptycki** wskutek niepowodzenia na manewrach odebrał sobie życie. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą.

W nocy z piątku na sobotę zdarzył się natomiast inny wypadek, który pociągnął ze sobą liczne ofiary w ludziach. Z niewiadomej przyczyny w nocy w Międzyrzeczu około 100 koni 8 pułku dragonów, przestraszonych światłem reflektorów, zerwało się z uwięzi i uciekło. Wielu dragonów śpiących wspólnie przy koniach, uległo poważnemu zranieniu.

Manewry zakończyły się zwycięstwem armji północnej, która dzięki korpusowi krakowskiemu spędziła z pozycji armję południową, którą dowodził generał Versbach. Komendant korpusu krakowskiego wywiązał się ze swego zadania w sposób zasługujący na jak największe pochwały.

Strejk potworów ludzkich.

Któż nie zna a przynajmniej nie słyszał o tych potworach ludzkich, których i po Galicji także obwoził cyrk amerykański **Barnum-Bayley'a**. Gdy to towarzystwo cyrkowe zostało rozwiązane, zaangażował „artystów“ z cyrku Barnumowskiego dyrektor cyrku **Bosworth**.

Ale stosunki w cyrku **Bosworth** były dla „artystów“ nie do zniesienia do tego stopnia, że trupa cyrkowa postanowiła chwycić się strejku, aby nieludzkiego dyrektora zmusić do podwyższenia gaży. W chwili, gdy cyrk bawił w **San Francisco**, przyszło do wybuchu strejku.

Najciekawszem było zebranie przedstrejkowe najrozmaitszych potworów w ludzkiem ciele, których Barnum pokazywał i Krakowianom za swej bytności w naszem mieście. Oburzenie tych zwyrodniałych stworzeń było tak nienaturalnie wielkie i żywiołowe, jakiego nie spotyka się u zwykłych śmiertelników.

Rej wśród tych osobników wodziła „dama z brodą“, która objęła rolę kierowniczki i agitatorki za strejkiem.

„Człowiek-goryl“ starał się w kącie przekonać swego współkolegę o trzech nogach do strejku. Temuż jednak dobrze było na krześle, na którem usiadł i ani myślał o strejku. Zadowolony był, że znalazł wolne krzesło i że nie potrzebował się męczyć łażeniem na trzech nogach.

Prawdziwych napadów wściekłości dostawał, rozagitowawszy się, »człowiek o skórze z gumy“, który w zapale poobgryzał sobie wargi.

»Człowiek z głową psią“ więcej sentymentalnie usposobiony, skarżył się przed »najmniejszym na świecie człowiekiem« na swą biedę i dolę i opowiadał mu z płaczem, że z powodu nędzy nie może wyżywić swej rodziny.

W końcu uchwalono rezolucję, którą dyrektorowi wręczył olbrzym 2 i pół m. wysoki. Czy dyrektorowi zaimponował olbrzym, wręczający mu petycję i żądanie »potworów“, czy też nie chciał tracić zysków z popłatnych przedstawień w południowej Ameryce, dość, że przyjął postawione mu żądania i w ten sposób położył kres strajkowi tych dziwaków natury.

Z Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Z dniem wczorajszym ma za sobą Polskie Stronnictwo Ludowe nowy kamień milowy na drodze ku rozwojowi: imponujący zjazd członków Rady Naczelnej i posłów PSL. w Słotwinie zrobił przegląd pracy politycznej i społecznej Stronnictwa z ostatnich kilku miesięcy i wytyczył dalsze drogi. Jednomyślnemi uchwałami zatwierdzono wszystkie kroki Zarządu Stronnictwa, dając tem wspaniały dowód, że cieszy się on bezwzględnem zaufaniem u tej Rady, stanowiącej przedstawicielstwo kilkudziesięciu powiatów, w których PSL. pracuje. Doniosłym także dla dalszego rozrostu siły Stronnictwa jest fakt, że dawne rozterki w jego łonie mają się już ku końcowi, a wczorajsze przemówienia obu stron zdążały ku wyrównaniu tych nieporozumień. I jeszcze jedno trzeba podnieść: ten nadzwyczaj liczny zjazd z całego kraju — na 89 uprawnionych brakowało zaledwie kilkunastu — od dłuższego już czasu nie miały posiedzenia Rady tak licznego kompletu i tak żywego zainteresowania się obradami, na których wytrwano cały dzień do późnej nocy. Były one ściśle poufne, przebiegu więc ich szczegółowego podać nie mo-

żemy, ograniczymy się tedy tylko na uchwalonych wnioskach i rezolucjach.

Zjazd zagaił prezes Stapiński, w dalszym ciągu przewodniczyli obradom wiceprezes dr Bernudzikowski i dr Grek, protokołował sekretarz Stronnictwa, red. Wąsowicz. Pierwszym punktem obrad było:

sprawozdanie Zarządu Stronnictwa

przedłożone przez prezesa Stapińskiego. Obejmowało ono sprawy organizacyjne, stosunek do innych stronnictw, stan instytucji ekonomicznych, przez PSL. prowadzonych i plany na przyszłość.

Po sprawozdaniu skarbnika Stronnictwa dra Bardla rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos z członków Rady: Bachowski (Borysław), dr Przybyło (Krościenko n. D.), Wojewoda (Jagielnica), Kulczycki (Kraków), poseł Myjak, poseł Jampolski, dr Bardel, Wąsowicz i dr Grek — poczem na wniosek posła Olszewskiego uchwalono:

„Rada naczelna PSL. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zarządu Stronnictwa, a **prezesowi Stapińskiemu** wyraża **pełne zaufanie** i podziękowanie za wytrwałą i owocną pracę«.

Ponadto uchwalono szereg innych wniosków, odnoszących się do kroków pojednawczych w sprawie wyrównania roztarek w Stronnictwie, tudzież do ustanowienia w Stronnictwie osobnego referenta spraw nauczycielskich, któryby żądania tego zawodu i szkolnictwa wogóle miał ustawicznie na oku i przedkładał je posłom ludowym do parlamentarnego traktowania.

Sprawozdanie z Rady Państwa

zeszło się z nadejściem powitalnego telegramu prezesa Unji słowiańskiej, posła Udrżala, który na ręce posła Stapińskiego depeszował:

W imieniu austrjackich Słowian, walczących pod egidą Unji słowiańskiej o prawa gnębionych, przesyłam Panu i pańskim dzielnym towarzyszom braterskie pozdrowienie i życzenia. Niech żyje Stapiński! Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe! Niech żyje wolność i dobrobyt przynosząca działalność!

Telegram ten powitano entuzjastycznie i jednomyślnie natychmiast postanowiono wysłać nawzajem na ręce posła Udrżala zapewnienia solidarności. Telegram ludowców, wystylizowany po czesku, brzmiał:

Rada Naczelna PSL. i jego posłowie z żywą radością przyjęli serdeczne pozdrowienie Unji słowiańskiej i nawzajem przesyłają zapewnienia niezłomnej przyjaźni i solidarności w walce o spólne prawa.

Stapiński prezes
Wąsowicz, sekretarz,

Sytuację parlamentarną przedstawił poseł Stapiński, a zabierali głos nad tą sprawą pp. Grek, Kulczycki, poseł Wasung, dr Przybyło, poseł Bojko, poseł ks. Zyguliński i poseł Średniawski. Zakończono jednomyślnem uchwaleniem następującej rezolucji dr Greka:

„Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności parlamentarnego Klubu posłów PSL. i przeprowadzeniu rozprawy nad położeniem w Kole Polskiem i w Radzie Państwa, uchwala Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego:

zważywszy, że sprawiedliwe żądania narodów słowiańskich w monarchji autryackiej nie głoszą nowej hegemonji rasowej, ale dążą jedynie do urzeczywistnienia zasady autonomji krajów;

zważywszy, że tylko przez zadośćuczynienie tym sprawiedliwym żądaniom można spodziewać się ostatecznego upadku systemu centralistycznego;

zważywszy w końcu, że Polskie Stronnictwo Ludowe, wierne hasłom historycznej demokracji polskiej, oraz zasadom naczelnym polityki, prowadzonej przez wiedeńską polską delegację, polityki szczerze autonomicznej, głosi się w parlamencie ludowym orędownikiem takiej tylko polityki, która w sposób skuteczny zastąpić jest w stanie stary system centralistyczny przez ustrój autonomiczny, jedyny, który państwu bezpieczeństwo i wielkość zapewnić jest w stanie — wyraża Rada Naczelna PSL. **posłom Stronnictwa uznanie;**

Zważywszy, że klub parlamentarny PSL. we Wiedniu zarówno w swych zbiorowych wystąpieniach, jak i w działalności swego przedstawiciela, posła Stapińskiego, w prezydjum Koła Polskiego wiernie z powyższemi zasadami postępował — Rada Naczelna z radością z **temi usiłowaniami się solidaryzuje**, oraz wyraża swe **głębokie zaufanie** zarówno całemu **klubowi parlamentarnemu**, jak i **prezesowi Stronnictwa**, który w charakterze wiceprezesa Koła Polskiego występował jako wierny rzecznik dotychczasowej autonomicznej polityki reprezentacji polskiej we Wiedniu.

W szczególności wyraża Rada Naczelna **pełne uznanie**:

1) za zwalczanie centralistycznych i germanizatorskich zapędów pierwszego i drugiego ministerstwa bar. Bienertha, udokumentowanych przedłożeniami podatkowymi, ukrócającemi budżetowe prawa Sejmów krajowych, przedłożeniami o rozgraniczeniach okręgów administracyjnych i sądowych, tudzież o prawach językowych w królestwie czeskiem, zarządzeniami co do języka rozpraw w Najwyższym Trybunale, mianowaniem krajowego inspektora niemieckiego dla Krainy bez zapytania się tamtejszych władz krajowych, a wreszcie najnowszymi zamachami na zagwarantowane ustawami zasadniczemi równouprawnienie narodowe w Wiedniu, Posztornie i indziej, które to przedłożenia choć dziś w pewnej części nas bezpośrednio nie dotyczą, to jednak stanowią grozę utrwalenia systemu, niebezpiecznego dla naszych najżywotniejszych narodowych interesów.

2) za energiczne i wytrwałe zabiegi o takie zbliżenie Koła polskiego do Unji słowiańskiej, któreby uniemożliwiło w przyszłości wszechniemieckie zakusy do utrzymania niesprawiedliwie uprzywilejowanego stanowiska niemczyzny i do zapędów germanizatorskich.

Dodatkowo przyjęto także łączną z tem rezolucję posła Jampolskiego:

Stanowisko klubu posłów PSL. przeciw rządowemu przedłożeniu o ubezpieczeniu socjalnem, a za powszechnem ubezpieczeniem renty starości, kalectwa i niezdolności do pracy z funduszów państwowych, dalej stanowisko wobec traktatów handlowych z Rumunją i innymi państwami bałk., tudzież wobec banku agrarnego dla Bośni i Hercegowiny, **podziela** Rada Nacz. **w zupełności i na przyszłość zatwierdza.**

Program prac sejmowych

wywołał niezmiernie ożywioną dyskusję, w której członkowie Rady i posłowie dorzucali cały szereg postulatów, jakie należałoby poruszyć w Sejmie. A więc reforma wyborcza sejmowa i reforma gminna dwutypowość szkół ludowych i seminarjów, reforma, finansowa kraju (poseł Stapiński) — sądy polubowne (poseł Krempa) — opinja Sejmu w sprawie traktatów (poseł Olszewski) — naprawa hipotecznych stosunków włościan (dr Przybyło) — niepodzielność gruntów i organizacja zawodowa rolnicza (p. Wojewoda) — lichwa gruntowa (poseł Jampolski) — szerzenie wiedzy rolniczej (p. Budzyn) — koncesje na szynki wobec niedalekiego już wygaśnięcia prawa propinacji (poseł Ciągło) — postulaty szkolnictwa i nauczycielstwa (p. Baścik). Wszystkie sprawy dalsze i poniekąd drobniejsze odesłano sejmowemu Klubowi ludowców do rozpatrzenia, Rada zaś jednomyślnie uchwaliła tylko jako rzecz najważniejszą, następującą rezolucję posła Wasunga:

»Rada Naczelna PSL. wyraża przekonanie, że przeprowadzenie reformy gminnej jest jednem z najważniejszych zadań Sejmu; ze względu na to jednak, że obecny Sejm kurjalny nie daje gwarancji uchwalenia ustawy gminnej, odpowiadającej interesom ludu, Rada Naczelna PSL. poleca dążyć posłom Sejmowym do **postawienia na czele wszystkich spraw sprawy reformy wyborczej sejmowej,** gdyż tylko Sejm wybrany na podstawie 4-ro przymiotnikowego głosowania będzie mógł to zadanie rozwiązać ku zadowoleniu ludu".

Na wniosek p. Wojewody powzięto także uchwałę, polecającą posłom sejmowym Stronnictwa zwalczać rządowy projekt niepodzielności gruntów.

Kwestja ruska.

Jednomyślnie polecono Zarządowi Stronnictwa i posłom zająć stanowisko, określone w następującej rezolucji:

»Wychodząc z założenia, że utrzymanie jedności kraju jest nietylko nakazem tradycji historycznych ale warunkiem niezbędnym dla pomyślnego rozwoju obu narodowości: polskiej i ruskiej, kraj ten zamieszkujących,

że utrzymanie tej jedności w demokratycznem współżyciu społecznem możliwem jest tylko przy wytworzeniu harmonji politycznej przez zadosyćuczynienie uprawnionym żądaniom wszystkich grup społecznych bez różnicy narodowości,

że sama forma demokratycznego współżycia wymaga przyciągnięcia wszystkich warstw ludności do rozumnego współdziałania w zarządzie krajem i do spełniania niezbędnej kontroli całego życia państwowego,

że wreszcie antagonizm narodowościowy polsko-ruski osłabia znaczenie siły i wpływy polityczne naszej reprezentacji i tamuje jej usiłowanie w kierunku rozszerzenia autonomji kraju,

PSL. widzi nieodzowną potrzebę przeprowadzenia takiego rozwiązania kwestji ruskiej, któreby dało ludności ruskiej kraj ten zamieszkującej niezbędne dla jej rozwoju kulturalnego urządzenia, pełną kontrolę polityki krajowej, przez odpowiednią siłom kulturalnym i samowiedzy narodowościowej reprezentację w Sejmie, oraz sprawiedliwy udział w rządzie krajowym.

Zasadom powyższym, wyznawanym zawsze przez historyczną demokrację polską PSL. pozostaje zawsze wierne, a ponadto usiłować będzie wyjść ze sfery oderwanych sformułowań, by przy pomocy pozytywnych reform dać krajowi tak pożądany spokój narodowościowy i bratnie współdziałanie obu narodowości dla szczęścia i wielkości kraju całego«.

W sprawie kongresu PSL.

projektowanego przez Zarząd Stronnictwa na połowę października w Krakowie, po dyskusji uchwalono również jednomyślnie:

»Po przeprowadzonej dyskusji Rada Naczelna nie znalazła dość powodów do zwołania kongresu w obecnej chwili, ponieważ dotychczasowa taktyka i plan działalności Klubu ludowców w Radzie państwa odpowiada w zupełności jej zapatrywaniom«.

Zakończenie obrad.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, wobec czego przewodniczący dr Grek zamknął obrady życzeniami dalszej zgodnej i owocnej pracy, tudzież podziękowaniem gospodarzowi domu p. Bętkowskiemu, z którego serdeczną uprzejmością i staropolską gościnnością uczestnicy Zjazdu się spotkali.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

(„Osiołkowi w żłoby dano"... komedja w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. de Callavet'a).

Marka francuska — we wszystkiem: w pomyśle, w budowie sztuki, w rysunku charakterów. Wszędzie życie szampańskie rozlewne i wytworność wykończenia — względy, z powodu których trudno posądzać spółkę autorską o świadomość, że, podcieniowując poszczególne typy wybitnymi rysami sarkazmu, tworzy rzecz prawdziwie obyczajową, a właśnie w tej sztuce, tryskającej ustawiczną wesołością, da się przecież odnaleść ziarno na dnie. Historja to całej skali flirtu, zaprodukowanej na scenie we wszystkich odmianach przez takiego sobie ludzkiego osiołka, któremu w żłoby dano... do wyboru dwie kobiety i to w sposób cyniczny, bo na to targowisko ciała własną żonę wyprowadza i niemniej własną kochankę jakiś francuski dyplomata, mający w tem oryginalne swoje obliczenia. I byłoby tego osiołka w ludzkiej skórze spotkał los tamtego z bajki, co to z głodu padł wśród pełnego żłobu, gdyby mu życia nie opromieniła przeczysta miłość dziewczyny, której on dotychczas zrozumieć nie mógł, bo była dlań

zanadto niepokalaną. Nawet ten, płytki człowiek, którego szczytem marzeń jest dobrze leżący frak, lśniące lakierki i niemniej banalne stosunki z kobietami, nawet ten ludzki osiołek poddaje się urokowi miłości dziewczęcej, co na duże się ważyła przeszkody, aż wszystkie je pokonała.

Humor przepyszny i może mimowolna ironja nie opuszczają scen tych ani na chwilę, a krasi ją sympatyczna postać dziewczęcia, której pozornej ekscentryczności wszyscyśmy radzi i przychylni. Rozrzewnia nas jej smutek, że jej nikt nie kocha, a nie razi w. ale ta mała doza niewinnej kokieterji — każdorazowe jej wejście na scenę witamy jak miłe oku i sercu zjawisko wśród tego zgniłego moralnie otoczenia. Umiała też być owem sympatycznem zjawiskiem wykonawczyni tej roli: p. Wanda Jarszewska, która od pierwszego tego występu podbiła sobie odrazu publiczność uroczym wyglądem i dowodami prawdziwego talentu — wyborną grą, temperamentem, pod każdym względem znakomitem uzdolnieniem scenicznem.

„Tytułową" rolę (przepraszam, ale nie ja chrzciłem sztukę...) grał p. Leszczyński z dużym rozmachem, kto wie, czy nie zanadto niekiedy dużym... Wskazaną tu byłaby pewna powściągliwość w ruchach, by się nie odnosiło wrażenia przez pół cyrkowego — zresztą mimika jest bardzo dobra i trafne wypuklenie wszystkich rysów śmieszności tej postaci. — Pan Sobiesław rzadko kiedy zapomni chłodnym być i mówić monotonnie, a p. Barwińska nie nadaje się do ról zalotnych dam, choćby one były tak drobne, jak wczorajsza — za to panie: Górska i Sulima oddają je wprost koncertowo.

wlw.

Z miasta.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju nadesłano w dalszym ciągu na ręce Akad. komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju, szereg datków, razem z poprzedniemi wynoszą 12.223·81 k. złożone są na książeczkach Banku krajowego nr 8843 i 9984, oraz na koncie pocztowej Kasy Oszczędności we Wiedniu nr 24345. Komitet zwraca się z prośbą do posiadaczy list składkowych, aby je jak najprędzej wraz z uzbieranemi kwotami pod wyrażonym w nich adresem przesyłali.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne odbyło wczoraj pod przewodnictwem prezesa posła Hupki a w obecności delegata Wydziału krajowego dra Pazdry doroczne walne zgromadzenie. Z powodu braku potrzebnego do ważności uchwał kompletu, szereg ważnych punktów porządku dziennego przesunięto do następnego najdalej za 30 dni odbyć się mającego zebrania. Uchwalono tylko przystąpienie do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i dokonano uzupełniających wyborów do Rady Nadzorczej. Na miejsce dra Bardla, który mandat swój złożył, gdyż wstąpił do składu dyrekcji, wybrano prof. Antoniego Górskiego, posła na Sejm i do Rady Państwa. Wybór zaś drugiego członka Rady Nadzorczej, postanowiono odroczyć do następnego zebrania, jak też i wybór komisji szkontrującej. Następnie o działalności Towarzystwa obszerny referat wygłosił dyr. Okołowicz. Nad referatem tym, wywiązała się dyskusja, poczem zakończono obrady.

Zapowiedź odkrycia skandali w magistracie krakowskim. Dziś zjawił się w biurach redakcji naszego pisma p. Wiktor Etgens i przedłożył nam następujące pismo adresowane do Rady miasta Krakowa i do kilku radców:

„Wobec ciągłych nadużyć finansowej i ekonomicznej natury, popełnianych przez magistrat stoł. król. miasta Krakowa, niżej podpisany prosi Wysoką Radę o wydelegowanie z ramienia tejże komisji śledczej dla zbadania i ustalenia stanu rzeczy, a to tak w interesie dobra publicznego, jak i skarbu gminy, oświadczając, że się do postępowania śledczego przyłącza

(podpisano) *Etgens.*

Równocześnie dziś rozpoczyna się śledztwo wytoczone p. Nowotnemu i Obidowiczowi przez prokuratorję na skutek doniesienia niejakiego Jana Widza i to o krzywoprzysięstwo popełnione podobno przez p. Nowotnego i fałszowanie dokumentów publicznych przez władze miejskie. Jak widać z treści powyższego podania jak i owego śledztwa zanosi się w Krakowie na panamę magistracką.

Sezon koncertowy 1909/10. Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: Sezon koncertowy 1909/10 rozpocznie się d. 4 października koncertem Adama Didura. W dalszym przebiegu sezonu wystąpią w Krakowie następujący artyści i zespoły muzyczne: Monachijska „Tonkünstler - Orchester (dawna orkiestra Kaima), orkiestra Filharmonji warszawskiej, kwartet brukselski, kwartet Marteau-Beckera, Tow. starych instrumentów z Paryża, E. Ysaye, J. Thibaud, E. Zimbalist, A. Hekking, J. Dębicka (z op. lwowskiej), J. Lewicka (z op. warszawskiej), J. Francillo (z c. k. opery nadwornej w Wiedniu), Karol van Hulst (z kr. opery w Berlinie), Selma Kurz, I. Friedman, Ossyp Gabryłowicz, J. Lalewicz, A. Rubinstein.

Na powyższe koncerty ogłasza dyr. konc. abonament, który nabywcom większej liczby biletów daje znaczne zniżki ceny, aż do 25% przy nabyciu wszystkich koncertów. Abonamenty zestawiono na wszystkie koncerty i na grupy po 12 lub 6 koncertów. Zgłoszenia o abonament przyjmuje od poniedziałku do d. 2 października włącznie kasa koncertowa w składzie fortepianów B Gabryelskiej, która też udziela wszelkich informacji. Wydawanie książeczek abonamentowych rozpocznie się w końcu bm. W najbliższych dniach ogłoszone będą daty wszystkich koncertów, oraz szczegółowe programy.

Odznaczenie Krakowianina. Na międzynarodowym konkursie literackim podczas wszechświatowego kongresu esperantystów w Barcelonie otrzymał między innymi pierwszą nagrodę Krakowianin p. Leon Rosenstock za najlepszą pracę na temat „Opowieści ludowe".

Puszki męskiego Koła TSL Otrzymujemy następujące pismo: „Dziś kiedy Niemcy twierdzą, że brak nam funduszów na szkoły, dziś właśnie powinno całe społeczeństwo zbijać przy każdej sposobności to twierdzenie i niech się dowiedzą nasi wrogowie, że nawet najbiedniejszy spieszy u nas ze swym groszem wdowim, niosąc go w ofierze na budowę szkół. W porównaniu do ofiarności innych narodów zostaliśmy bardzo w tyle, ale nie powinniśmy unikać żadnej sposobności, aby choć w części np. Czechów naśladować. W kilku handlach umieszczone są puszki I. Koła męskiego TSL. na kupony, które otrzymuje każdy kupujący. Kupony te rzadko kto może zużytkować, bo nie łatwo drobnemi kwotami osięgnąć sumę do wypłaty procentu konieczną. Często kupon taki zaginie i wartość jego się marnuje; tymczasem wrzucony do puszki przynosi wcale pokaźny dochód TSL. jak to poniższe zestawienie za pierwsze zestawienie za pierwsze półrocze br. wskazuje:

W handlu p. K. Wołkowskiego	20·60	K	oraz gotówką	—.76	K
Reim i Ski	14·51	K	„ „	—·04	K
J. F. Fischera	10·—	K	„ „	—.60	K
L, Sykutowskiego	5·13	K	„ „	1 02	K
M. Dutkiewicz	3·62	K	„ „	1·06	K
Cz. Śmiechowskiego	3·05	K	„ „	—·43	K
A. Froncza	2·67	K	„ „	—·13	K

I. Koło męskie TSL. składając serdeczne podziękowanie tak wymienionym firmom jak i P. T. Publiczności, która o szkołach naszych pamiętała, polecając owe handle, poleca nadal i puszki na kupony.

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość teatru miejskiego, pełna humoru komedja Flers'a i Caillaretta: „Osiołkowi w żłoby dano" wypełniła salę teatru na obu przedstawieniach do ostatniego miejsca. Trzecie przedstawienie tej wesołej sztuki — we wtorek dnia 14 bm. W środę teatr miejski daje wspaniałą tragedję Słowackiego: „Sen srebrny Salomei". W czwartek „Osiołkowi w żłoby dano". Afisz piątkowy ulega zmianie: zamiast zapowiedzianej krotochwili p. n.: „20 dni kozy", ukaże się „Lilla Weneda". W dniu dzisiejszym rozdano role z komedji Blizińskiego: „Pan Damazy", do którego wznowienia przystępuje reżyserja w najbliższych dniach. W tygodniu bieżącym odbędzie się próba czytana z dramatu Hebbel'a p. n.: „Judyta". Próby ze świetnej krotochwili Fredry: „Wielkie braterstwo" — w pełnym toku; pierwsze przedstawienie — w nadchodzącą sobotę.

Z teatru ludowego. Dziś „Posłaniec 6666", operetka w 4 aktach Ziehrera, która zyskała ogólny aplauz i wypełniła w sobotę i w niedzielę salę teatru ludowego do ostatniego miejsca. Oprócz wesołych i melodyjnych śpiewów, utwór ten kraszą różne tańce, pięknie wykonane przez rodzinę Sachsów. We wtorek: „Horsztyński", dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Rolę Hetmana grać będzie pan Belke, a Amelię pna Orlińska, artystka ze Lwowa.

Sprawozdanie z operetki w teatrze ludowym odkładamy dla braku miejsca do jutra.

„Wisła" bije „Cracovię" 1:0. Match wczorajszy był naprawdę niespodzianką nawet dla tych, którzy chcieli przez palec patrzeć na grę „białoczerwonych". Zwycięstwo ich w dniu 8 bm. w walce przeciw „Bielskiemu klubowi footballowemu" 5:0 kazało spodziewać się innej gry po „Cracovi". Tak, jak w dniu wczorajszym nie grał napad „Cracovi" jeszcze nigdy. Po prostu wyglądało na to, że napad „Cracovi" buntuje się przeciw własnej osobie. To nie była ani gra, ani nawet zabawka; nie można bowiem bezmyślnego gonienia za piłką nazwać grą. Ze zdumieniam przypatrywała się publiczność też rażącej bezczynności napadu, z którego jeden jedyny p. Edwin chciał pracować za wszyskich ale cóż, kiedy przeciw niemu była aż 5 z obrony i pomocy „Wisły". Nie widzieliśmy ani jednego ataku, prowadzonego w jakiem takiem tempie, ani jednej kombinacji. Przewaga „Wisły" była ogromną a jej należy tylko zarzucić, że nie korzystała ze słabości „Cracovi" i nie zbobyła większej ilości punktów. Stosunek do pauzy 1:0 na korzyść „Wisły" nie zmienił się już do końca gry.

Przegląd automobilów Krakowa. We wczorajszy dzień niedzielny odbyła się staraniem firmy „E. Rudawski i Spółka Autogarage" rewja automobilów krakowskich. W czasie rewji poczyniła zdjęcia dyrekcja kinematografu „Edison". Najpierw fotografowano automobile przy ulicy Zwierzynieckiej, skąd uczestnicy udali się pod budynek cyrku „Edison", gdzie poczyniono dalsze zdjęcia. Zamierzoną wycieczkę do Bratkowic przerwał nagły i ulewny deszcz. Skoro znowu wypogodziło się, urządzono jazdę do Borku Fałęckiego, gdzie po raz trzeci poczyniono z rewji zdjęcia do kinematografu. W rewji, prócz automobilistów, wzięło udział wielu cyklistów, oraz pojazdów. Rewja wypadła bardzo udatnie.

Jak się wychodzi na pożyczaniu paszportu? — Dnia 7 b m. przytrzymano w Kairze pewnego młodzieńca, który podał że jest 23 letnim Józefem Zmarzłym, pochodzącym z Tarnobrzega, który miał przy sobie 119.000 koron, pochodzące niezawodnie z kradzieży. Policja tamtejsza odniosła się w tej sprawie natychmiast do konsulatu austro-węgierskiego w Kairze, z prośbą o stwierdzenie tożsamości osoby i stanu majątkowego ojca przytrzymanego. Konsulat polecił to telegraficznie policji wiedeńskiej, ta zaś zwróciła się telegraficznie do policji w Tarnobrzegu. Dowiedziano się ostatecznie, że ojciec Zmarzłego jest ubogim mieszczaninem, a syn przebywa stale w Krakowie, zapisany na uniwersytet, jako słuchacz filozofji. Przy ściślejszem badaniu skonstatowano fakt, iż Zmarzły paszport swój ofiarował Królewiakowi, niejakiemu Starzewskiemu, który wyjechał do Królestwa i tam zapewne popełnił kradzież 10.000 koron u firmy Macher wspólnie z Weignerem. Po kilku innych szczęśliwych kradzieżach, wyjechali oni do Poznania, a stamtąd w podróż po Niemczech aż do Egiptu. — Śledztwo w toku.

Osobliwa procesja. Z przed kościoła św. Wojciecha wyszła dzisiaj rano wielka procesja nie z chorągwiami lecz z olbrzymiemi reklamami, zawieszonemi na plecach, na piersiach i ramionach kilkudziesięciu chłopców, którzy w ten sposób reklamują rosół w kostkach wiedeńskiej firmy Grafa. Ciekawi panowie: Maggi i Graf chcą chyba Krakowian w rosole utopić przez te ciągłe reklamy. Mogą jednakże zakończyć te procesje, mamy bowiem krajową fabrykę p. Rożańskiego w Bochni, która zupełnie dorównywa w tym względzie wiedeńskim firmom.

Samobójstwo. Dzisiaj rano w domu noclegowym przy placu Matejki, odebrał sobie życie celnym strzałem rewolwerowym, wymierzonym w lewą pierś emerytowany nadporucznik, zameldowany w policji jako nadstrażnik skarbowy. Feliks Matzke ze Suchy. Do jawiącej się pokojowej zdołał denat wyrzec: — „Jezus, Marja, Józef! com ja sobie zrobił". Powód samobójstwa nieznany.

Brak trzech ławek na plantach koło pomnika Jadwigi i Jagiełły daje się odczuć tej publiczności, która szuka tamże spokoju i wytchnienia. Możeby zarząd ogrodów miejskich zechciał je umieścić, tembardziej, że idzie tutaj tylko o trzy ławeczki. *R.*

Życie bez troski. Prawdziwe życie bez troski pędzą sobie w narzeczeńskim stanie Katarzyna Guzik, licząca 45 wiosnę i Jan Tomala, lat 29 — rodem z Chorowic. Postawili sobie bardzo miły domek w Prokocimie i byliby tak dalej w ciszy sobie żyli, gdyby nie przeklęte fatum.

W dniu 10 bm. wyszli na wycieczkę do Krakowa. Niefortunny wicherek zawiał ich do tapicera Iglickiego, gdzie udało im się skraść 4 sztuki materji, wartości 60 koron, następnie u Taschnera, szmuklerza, taśmy, wartości 75 koron. Tutaj jednak nie udało im się. Policja przyłapała narzeczeństwo na gorącym uczynku i przeprowadziła rowizję w Prokocimiu, gdzie znaleziono cały zbiór rzeczy, jak bluzki, krawaty

moc innego materjału. Niezawodnie kradz' ż już dawniej szczęśliwie praktykowana przez nich. pozwoliła im na życie spokojne i zaciszne.

Nieumiejętna sprzedaż. Przyjemny 18-letni młodzieniec, Władysław Hupczenko, wstąpił do zegarmistrza, p. Wilhelma Krengla, przy ul. Grodzkiej l. 59 w sprawie sprzedaży starożytnego zegarka — był to „antyk" 18 karatowy, z masywnemi kopertami, firmy Jakóba Steigera w Lublinie, za który ów młodzieniec żądał tylko 50 koron. Ponieważ p. Krenglowi cena ta wydawała się za małą — zatrzymał zegarek i prosił uprzejmie o przysłanie kogoś poważniejszego dla dobicia targu.

Hupczenko zły opuścił sklep, strasząc p. Krengla wkroczeniem policji.

Policja tymczasem nie dostąpiła zaszczytu zobaczenia oblicza Hupczenki.

Pachnące kwiatki. 13-letni Antoni Lepiarski i 15-letni Jan Talaga, chcieli wonieć, jak róże jerychońskie conajmniej. Wybrali się więc do fabryki kosmetyków „Amor" p. Ehrlicha przy ulicy Dietlowskiej i tam skradli 100 flaszek perfum, wartości 70 koron. Zapach, bijący od nich, przyciągnął policję, która aresztowała nieletnich.

Przeszkody w miłości. Narzeczeni 36-cio letni Zygmunt Binenstock, stolarz z Podgórza i panienka niewiadomego nazwiska, gruchali sobie na plantach przy świetle migocących gwiazdek i księżyca. Obopólna miłość i uściski wzbudziły zazdrość w nieznajomych indywiduach, którzy zbrojni w laski, pobili dotkliwie po głowie płeć męską tak, że musiało interwenjować Pogotowie ratunkowe.

Zawsze myśli. Mojżesz Fichtel powinien zostać rabinem. On, jak siedzi, to myśli, jak stoi i jak chodzi, także myśli. Wczoraj wieczorem w powrocie do domu, zamyślony wielce, mimo, iż latarnie rzucały niewielkie światła promienie, rozbił sobie o słup latarni — nos i wargi.

Znalazł dziecko. Aleksander Krzemiński, szewc, zamieszkały przy ul. Dietla l. 50 doniósł do sądu pow. w Krakowie 7 b. m., że zabrał do siebie zbłąkaną około półtora roku liczącą dziewczynkę.

Teatr miejski.

Poniedziałek: „Warszawianka", pieśń z r. 1831, St. Wyspiańskiego. „Pan Geldhab", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.
Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano"... kom. w 3 akt. Roberta de Flers'a i G. Caillavet'a.
Środa: „Sen srebrny Salomeji", romans dram. w 5-u aktach J. Słowackiego.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano" i t. d.
Piątek: „Lilla Weneda" trag. w 5 aktach J. Słowackiego.
Sobota: „Wielkie bractwo", kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo" i t. d.

Teatr ludowy.

Niedziela wieczór o godzinie 7 i pół: „Posłaniec 6666".
Poniedziałek wieczór o godzinie 7 i pół: „Posłaniec 6666".
Wtorek wieczór o godzinie 7 i pół: „Horsztyński" z p. Belkem w roli Hetmana.
Środa: „Lalka".
Czwartek: „Posłaniec 6666".
Piątek: „Zazdrosna żona", komedja w 3 aktach.
Sobota: „Zazdrosna żona".

Podgórze.

Śmierć Edwarda hr. Starzeńskiego. Hr. Starzeński, chory ciężko, o czem donieśliśmy w sobotnim numerze, zmarł w sobotę 11 b. m. około godziny 2-giej po południu. Pogrzeb odbył się dzisiaj o godz. 3-ciej. Kondukt prowadził na cmentarz krakowski proboszcz miejscowy, i tam w grobowcu rodzinnym spoczęły zwłoki hr. Starzeńskiego.

Obchód jubileuszowy ku czci Słowackiego. Zebrany z trudnością komitet przez przewodniczącego prof. Mossoczego, obradował onegdaj nad programem całego obchodu. Do komitetu należą: prof. Mossoczy, hr. Wodzicki, prof. Wodzinowski, dr Oberlaender, p. Breuer, przedstawiciele „Czytelni akademickiej", „Sokoła", „Domu robotniczego" i wielu innych korporacji. Na uroczystość jubileuszową przeznaczono dnie 16-go i 17-go października b. r. W sobotę 16-go ma się odbyć uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez proboszcza tut. parafji, na którem będą reprezentowane wszystkie stany i młodzież w komplecie. Komitet wydelegował dwóch ze swego łona, aby uprosił dyr. Rygiera o danie w tym dniu jednego bezpłatnego przedstawienia dla szerokich warstw. — W niedzielę 17-go mają urządzić wszystkie szkoły i towarzystwa poranki na cześć wieszcza — po południu zaś odbędzie się właściwy obchód pod gołem niebem, gdzie wygłoszony zostanie z mownicy szereg mów przez przedstawicieli poszczególnych stowarzyszeń, poczem nastąpią produkcje muzyczne, choralne i wreszcie deklamacje. Rada miejska przyobiecała dać subwencję na zakupno książek, które zaznajomią niższe warstwy z życiem i dziełami J. Słowackiego i zostaną rozdane pomiędzy najbiedniejszych. — Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę 18 b. m.

List gończy. Józef Bogdan z Libuszy, lokaj u hr. Skrzyńskiego z Zagórzan, liczący lat 24, oskarżony o zbrodnię kradzieży, zbiegł do Ameryki. Ma on zamiar zapewne zawadzić o Kulparków i oddać się pod obserwację lekarzy psychjatrów, aby się zupełnie uwolnić od dalszego śledztwa. Poszukuje go sąd powiatowy w Bieczu.

Bezwstydny. — Wojciechowi Dziedzicowi zmarzło „wnątrze" wrażliwe na zimno jesiennego wieczoru; pragnął więc rozpalić je jakim gorącym płynem. I cóż lepszego można wybrać nad alkohol. Po kilku półkwaterkowych haustach czuł Dziedzic, że szelma alkohol nie tyle włazi w żołądek, ile w nogi i w głowę. Pokrzepiony na ciele i duszy, wyszedł z knajpy, a że w gruncie rzeczy jego natura zawsze jest nastrojona na wesołą nutę, zachrypiętym głosem zaczął sobie podśpiewywać. Nieszczęście chciało, że stójkowy miał znowu uszy wrażliwe i nie mógł znieść beczącego głosu pana Wojciecha. Po zamianie kilku słów zaprosił go stójkowy na policję z wszelkimi honorami, jak kopnięciem w tył i t. p. Obrażony Wojciech znalazł się pod „telegrafem". Lecz o dziwy: jako znajomy z kilkakrotnego pobytu na policji, począł zachowywać się jak w swoim domu. Cały zasób słów wyjął ze słownika batiarsko-pornograficznego i zasypał niemi policję. —

Kiedy zaś już głód zaspokoił, zapalił fajkę, cyknął przez zęby śliną i począł nucić półgłosem:

Chodził se Janicek w nocke do dziewcyny,
I zatracił fajke, pote machezyne *)
Pockoj ze dziewucho, pockojze kohanie,
Zełces kuzyć jesce, kie łajki nie stanie.

Cała gromadka parsknęła głośnym śmiechem, a Wojtek rad, że mu się śpiewka udała, pyknął kilka razy, potem objął fajkę od ust i śpiewał dalej:

E dy hłopiec wolny, e dy dziewka wolna,
Jakaześ dziewucho do kochania zdolna.
Mos nozki bieluśkie, mos białe kolana,
Radbyk patrzeć na cie, jenoześ ubrana.

Potem poprawił ogień patykiem, dołożył paliwa i pykając fajkę, rozciągnął się na brzuchu, zwrócony twarzą do ognia. Wszyscy za jego przykładem pokładli się jak barany i rozpoczęła się pogawędka, na temat odbytej w ciągu dnia wycieczki.

Jedynie tylko Janek Ścibor rzadko mięszał się do rozmowy i leżąc twarzą do góry, patrzał w milczeniu w wypogodzone gwiaździste niebo.

— Cóż ty Ściborku, myślisz może komu z nas przyszłość z gwiazd przepowiadać? — zagadnął go Felek Bogdański.

*) Macherzyna — z pęcherza woreczek na tytoń.

Wieczór nadszedł. Już kończyła się ubierać, gdy on zjawił się na górze. Zapomniał rękawiczek i drobiazgów, ale nie pozwoliła mu już matka wracać się po to do domu. Wreszcie Zosia była gotową, dorożka zajechała i młodzi pojechali.

Dorożkarz skręcił w ulicę, na której on mieszkał. Wytłomaczył jej, że przecież bez rękawiczek nie będzie mógł się na sali pokazać. Zgodziła się. Gdy zajechali przed dom, Staś zaczął perswadować, żeby wysiadła, bo się w dorożce może przeziębić. Niedługo nalegał, rzecz była jasna, więc ustąpiła. — Zapłacił dorożkę i poszli na górę. Zapalił lampę. Tensam pokój, tesame meble, tasama lampa. Wszystko jej dobrze znane. Tylko on inny, jakiś więcej rozmowny, wesoły; to ją ucieszyło. Rozebrał się i jej zdjął futro z ramion. Rozmowa serdeczna i wesoła powróciła jej dawny, dobry humor. Czas schodził szybko, a mile. Już się jej odechciało jechać na zabawę, zostanie tu jeszcze chwilę, potem wróci do domu. On godził sie na wszystko, stróżkę posłał po kolację, wino i ciastka, sam zajął się przyrządzeniem herbaty. Śmiała się z niego ciągle, a on był wesół, jak szczygieł. Miło im zeszło parę godzin i aż się przeraziła, ujrzawszy na zegarku pół do 12-tej. Wytłómaczył jej, że teraz już absolutnie do domu wracać nie może, ani jechać na bal, więc u niego przez noc zostanie, a wczesnym rankiem wróci do domu, jakby z zabawy. Przeciągle na niego spojrzała... Ni cienia nieufności nie mogła żywić do tej poczciwej twarzy, do tych kochanych, roześmianych oczu.

— Została.

* * *

A jaki bajeczki koniec? — zapytacie. A, ładny bardzo, tylko posłuchajcie:

Wkońcu, tak go alkohol rozpalił, że się rozebrał i pozostał jedynie w stroju Adama.

Z przed kratek sądowych.

O podpalenie.

W sobotę dnia 11 b. m. o godz. 12-ej w południe odbyła się przed sądem przysięgłych druga rozprawa przeciw 60-cio letniemu Wojciechowi Przewłockiemu z Faściszowej, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia.

Zbrodnia.

W nocy dnia 16 lipca b. r. spłonęła we Faściszowej stodoła Rudolfa Chrapusty, wraz ze złożonymi w niej zasobami zboża. Spalona stodoła była ubezpieczona na kwotę 1.100 koron w Tow. ludowem „Wisła" w Krakowie. Zasoby zboża, przedstawiające wartość 717 koron, ubezpieczone nie były. — W czasie śledztwa ustalono, iż ogień podłożył Wojciech Przewłocki, przebywający stale w domu Anieli Kurnikowej i sypiający w jej stodole.

Świadkowie.

Późno w noc z 16 na 17 lipca b. r., spostrzegł syn oskarżonego Jędrzej, tudzież Władysław Racibor, że od stodoły Kurnikowej poszedł polem jakiś mężczyzna ku stodole Chrapusty, stojącej niedaleko od stodoły Kurnikowej. W przypuszczeniu, że to jego ojciec, zapukał Jędrzej Przewłocki do domu Kurnikowej i zapytał, czy jest tam ojciec. Zarazem spostrzegł pod przyciesią stodoły Chrapusty zarzewie. Wkrótne potem buchnął płomień, który objął stodołę wraz ze zwiezionym do niej dobytkiem.

Poczęli zaraz biedz na miejsce pożaru, ale równocześnie spostrzegli, iż ku stodole Kurnikowej przedzierał się Wojciech Przewłocki, następnie schylił się i wszedł do środka po pod przycieś. Kiedy we wsi wszczął się hałas, wybiegł wrotami ze stodoły Wojciech Przewłocki z pierzyną pod pazuchą, którą następnie porzucił i pobiegł do pożaru.

Rozprawa.

Oskarżonego bronił adwokat dr Heski. W czasie rozprawy obwiniony wypierał się zarzuconej mu winy, twierdząc, że szedł między stodołami, ponieważ ukradł pobliskiej sąsiadce wapno i uciekał z niem ku stodole Kurnikowej.

Po przesłuchaniu kilku świadków, wywodach prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytanie co do zbrodni podpalenia, wobec czego trybunał ogłosił wyrok uwalniający Wojciecha Przewłockiego od winy i kary.

Wiadomości polityczne.

Dzisiejsza Rada ministrów. Dzisiaj odbywa się posiedzenie Rady ministrów, która po konferencjach bar. Bienertha z przywódcami czeskimi, i niemieckimi ma zająć się sprawą zwołania Sejmu czeskiego.

Według doniesienia korespondencji „Centrum", Rada ministrów nie będzie zajmować się w tej chwili sprawami parlamentarnemi, gdyż w tej chwili nie ma jeszcze żadnych danych do sesji parlamentarnej.

Uruchomienie parlamentu napotka — zdaniem czeskiej korespondencji na niemniejsze trudności, jak uruchomienie Sejmu czeskiego. „Centrum" zbija zapatrywanie, jakoby gładkie ukonstytuowanie się Sejmu czeskiego mogło wpłynąć na zdolność do pracy Rady państwa i przypomina hasło, jakie w walce przeciw obecnemu rządowi wywiesiła Unja Słowiańska i zsolidaryzowane z nią Polskie Stronnictwo Ludowe.

Hasło to brzmi: „Obecnemu rządowi p. Bienertha nie należy nic dać!"

A hasło to tak długo pozostanie na sztandarze, dopóki obecne ministerstwo będzie urzędować.

Korespondencja „Centrum" dodaje, że stanowisko to zostało zaaprobowane przez konferencję Unji Słowiańskiej z posłem Stapińskim, a p. Głąbińskiego, zaprzątniętego obecnie ratowaniem pana Bienertha, powiadomiono o tej decyzji, aby w nowej akcji ratunkowej zbytnio się nie zagalopował.

Korespondencja „Centrum" zapowiada, że stanowisko czeskich agrarjuszy wobec sprawy traktatów handlowych nie zmieniło się ani na jotę. Bar. Bienerth będzie miał sposobność przekonać się, że tak Unja Słowiańska, jak i P. S. L. dalej trwać będzie wobec obecnego rządu na tem samem stanowisku, co dotychczas.

Najświeższe telegramy

„Gazety Powszechnej".

Zwołanie Sejmu.

Lwów. Sejm galicyjski zwołanym został **na czwartek 16 b. m.** na godzinę 11-tą przed południem. Kancelarya sejmowa rozesłała już posłom zaproszenia.

Konferencje ks. Lobkowitza z bar. Bienerthem.

Wiedeń. »Slavische Correspondenz« donosi: Marszałek kraju ks. Ferdynand Lobkowitz miał po południu półtoragodzinną konferencję z bar. Bienerthem a następnie z ministrami Zaczkiem i Brafem.

Traktaty handiowe.

Wiedeń. „Polnische Correspondenz" dowiaduje się, że w konferencji, którą br. Bienerth w przyszłym tygodniu odbędzie z agraryuszami niemieckimi i czeskimi, weźmie także udział minister dr. Dulęba, który już otrzymał na tę konferencję zaproszenie.

Ułaskawieni.

Budapeszt. Prośba biskupa Parviego do cesarza o ułaskawienie zasądzonych za rozruchy w Czerniowie — została uwzględnioną. Wszyscy 44 zasądzeni zostali ułaskawieni.

Interwencja mocarstw w Turcji.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Fezu pod datą 8 b. m. Konsul francuski Gaillard prosił przed 6 dniami sułtana o uroczystą audjencję dla siebie oraz dla konsulów Anglji, Hiszpanji, Niemiec i Austro-Węgier, aby wręczyć notę mocarstw w sprawie nieludzkiego obchodzenia się z więźniami. Sułtan dotychczas nie dał odpowiedzi na tę prośbę.

Balonem do bieguna.

Hennenmark. Utworzyło się tutaj Towarzystwo pod protektoratem cesarza dla urządzenia balonem ekspedycji do bieguna północnego.

Wyścigi powietrzne.

Brestin. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu wzloty konkurencyjne. Pierwszą nagrodę otrzymał

Dnia następnego kazał grzeczny Staś zawołać dorożkę, zaniósł do niej drżącą, jak w febrze, bezprzytomną Zosię, otulił ją troskliwie futrem (jakie to dobre serce!) podał adres jej matki, a na pożegnanie pochylił się nad nią i ucałował w usta swoją »przyszłą« żonę.

Wypytywałem się później o losy obojga, i ciekawość moją zaspokoił jeden znajomy temi słowy wieszcza:

»Pani, Twych wdzięków nie
trzeba mi wcale«.
To rzekłszy, poszedł i
więcej nie wrócił.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL.

Sezonowa miłość.

Towarzystwo zmęczone całodziennem chodzeniem po górach, zaległo małą polankę, otoczoną półkolem kępami młodych świerków.

Cały rozpościerający się krajobraz tatrzański, składający się z jednej strony z nagich kolosów granitowych, z drugiej zaś, z ciemno szmaragdowych smreków, poczęła zwolna otulać gęsta opona nocnego zmierzchu. Dziwnie potworne kształty przybierały w pomrokach postrzępione głazy, których szczyty groźnie piętrzyły się ku pogodnemu niebu, na którem poczęły zakwitać mrugające gwiazdy.

Rozniecono wnet duży ogień, który wesoła gromadka obsiadła dookoła.

Przewodnik Wojtek, milczący i bez humoru, dokładał ciągle paliwa i dmuchał w ogień zawzięcie, skoro zaś tylko poczęto dobywać się do prowiantów, oczy mu się zaświeciły i twarz zaraz poweselała.

— Mówcież nam co o tych górach — zagadnął go Felek Bogdański.

— E dy widzicie panocku, nocka się zrobiła, co wom rzeke — odparł naiwnie, zabierając się do jadła.

Courtis, drugą Rougier. Przelecieli oni w godzinie przeszło 60 km.

Kronika prowincjonalna.

Przeciw bezprawiu madziarskiemu. Wydział Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej na posiedzeniu z d. 10 bm. uchwalił przesłać na ręce prof. Wicherkiewicza oświadczenie, że Izba lekarska wschodnio-galicyjska przyłącza się do protestu, wniesionego przez komitet lekarzy słowiańskich przeciw wyrugowaniu przedstawicielstwa medycyny polskiej z honorowego prezydjum i ze stałej komisji kongresów i że Izba gotowa jest użyczyć poparcia akcji, wdrożonej w tej sprawie przez komitet lekarzy słowiańskich.

Inspektor sceniczny teatrów włościańskich. Zarząd związku teatrów włościańskich zamianował na posiedzeniu wczorajszem p. Jerzego Marczewskiego, znanego zaszczytnie artystę dramatycznego teatrów warszawskich, lwowskich i krakowskich inspektorem scenicznym Związku w charakterze urzędnika stałego. P. Marczewski organizować będzie drużyny teatralne i udzielać wskazówek fachowych. Na życzenie istniejących drużyn wyjeżdżać będzie do odnośnych miejscowości, aby prowadzić i reżyserować przedstawieniami: Zgłoszenia wszystkie przyjmuje biuro Związku teatrów i chórów włościańskich, Lwów ul. Ossolińskich l. 9.

Wydawnictwo „Księgi adresowej miasta Lwowa“ zwraca się do firm wszelkich gałęzi handlu i przemysłu, z uprzejmą prośbą, by we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zechciały podać mu swe adresy, względnie ich zmiany, celem b e z p ł a t n e g o zamieszczenia w roczniku XIV księgi adresowej na rok 1910.

Rocznik XIV znajduje się w opracowaniu, a wydawca pragnie i dokłada wszelkich starań, by księga adresowa stała się wydawnictwem, odpowiadającem wszelkim wymaganiom. Adres wydawnictwa „Księgi adresowej m. Lwowa“ Lwów, ul. Grottgera l. 3, F. Reichman, tam też kartką korespondencyjną należy donosić o adresach i zmianach.

Z innych zaborów.

„Dar Grunwaldzki“ w Królestwie. Przed paru miesiącami ogłoszone zostało w Warszawie rozporządzenie Skałłona o pociąganiu do odpowiedzialności osób, zbierających składki na dar Gruwaldzki, oraz pism, ogłaszających je, a to ze względu na to, iż pozwolenia na zbieranie tych składek nie wyjednano. Na skutek tego adw. Ant. O s u c h o w s k i, inż. D r z e w i e c k i i adw. P a p i e s k i wystosowali podanie piśmienne do generał-gubernatora o pozwolenie zbierania składek na dar Grunwaldzki i na ogłaszanie ich w pismach. Podanie to zostało przesłane przez generał-gubernatora do uznania ministra spraw wewnętrznych. W piątek nadeszła z kancelarji generał-gubernatora odpowiedź na ręce mec. Papieskiego z zawiadomieniem, że minister spraw wewn. nie udzielił pozwolenia na ogłaszanie składek na „Dar Grunwaldzki“ w pismach warszawskich.

Słowniczek

prawdziwe znaczenie wielu słów objaśniający.

(Ciąg dalszy).

P ł a c e n i e szczególnie długów — czynność nader nieprzyjemna, przy płaceniu używa się następujących wyrażeń:

monarchowie mają — listę cywilną,
książęta mają — apanaże,
urzędnicy — pensje,
artyści — honorarja,
niektórzy dygnitarze — łapówki,
służący — zasługi,
metresy — klejnoty,
literaci..... nic.

P o d w ó r z e. Po podwórzu na wsiach biegają krowy, cielęta i świnie; w miastach zapachy z kanałów i „watterklosetów“. Na podwórzu wiejskim można sobie zawalać buciki, na miejskim zęby wybić.

P o k ó j jest bardzo mały, zbrojny, westfalski „z wami“ — pokojowe: zamiary, pieski, służące, sprzęty, zaś pokojowi: malarze itd., a wszystko na kupę nie wiele warte.

P o l i c j a n t krakowski jest wszędzie, tylko nie tam, gdzie go potrzeba. Policjant pieszy w Krakowie stoi u zbiegu ulic Basztowej, Pawiej i Lubicz. Uważa, żeby go nie przejechał policjant konny, albo tramwaj elektryczny. Znajduje się tylko na ludnych ulicach. Tam się przynajmniej bać nie potrzebuje.

P o r t m o n e t k a studencka — patrz próżnia Toricellego. Dostać ją można od Makowskiego.

P o w ł ó c z y s t e może być spojrzenie, suknia itd.

P r u s a k ó w są dwa gatunki. Jedne siedzą pod piecem, drugie w Berlinie. Oba gatunki budzą wielką obrzydliwość. Żywią się łupami ze ziemniaków, odpadkami kuchennymi i ziemią polską.

P r z e d s t a w i c i e l e są to stworzenia, które często wbrew wszelkim pozorom nie cielę, ale ludzi przedstawiają.

P r z e w o d n i k ó w, szczególnie zakopiańskich używa się do romansów.

P t a k i znajdują się w powietrzu, oraz na kapeluszach damskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Szybko!  **Tanio!**

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

---

(71) **OGŁOSZENIE!**

Już się rozpoczęły **WPISY** Już się rozpoczęły

na jednoroczne kursa handlowe

dla Panów i Pań,

Henryka Rauscha w Tarnowie

Kierownictwo pryw. kursów handlowych, istniejących już 10 rok za zezwoleniem Wys. c. k. Namiestnictwa w **Tarnowie**, przy ulicy **Zdrojowej**.

TANIE WĘGLE.

Kopalnia węgla „Nowa Przemsza" w Brzezince (Birkenthal) na Górnym Śląsku, **sprzedaje**

od dnia 1 września 1909 roku, węgle najrozmaitszej jakości po następujących cenach (na miejscu)

Grube: t. zw. werfle i orzech I nr. po 54 fen. 50 kilo.
Orzech II 42 fenigi za 50 kilo.
Groch po 36 fenigów za 50 kilo.
Kamienie po 30 fenigów za 50 kilo.
Miał 12 fenigów za 50 kilo.

Za dobroć dostarczonego towaru ręczy,

75 **Zarząd kopalni.**

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie **włościan, staraniem** Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia **od ognia:** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz **wszelkie** ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„**Wisła**" **ubezpiecza** w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.
„**Wisła**" przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez **względu** na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.
„**Wisła**" **pośredniczy** również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.
„**Wisła**" **ma agentów** po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła **agencyjne** (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany **K. 3·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubil., z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, **w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K. 9·60.**



Skrzypce ze smyczkiem, pięknie wykonane, K. 5·90, w lepszym gatunku K. 9·60, mistrzowskie wykon. K. 15·60.

F. PAMM

Najkorzystniej kupować wyroby cukiernicze na wagę $^1/_2$ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h. każda sztuka 6 h. Karmelki $^1/_2$ kg. 80 h. W cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

Powieści!!

Nick Karter najsławniejszy detektyw Ameryki

Bufalo Bill narodowy bohater Ameryki

wysprzedaje zamiast 30 hal. po 20 hal. przy odbiorze 10 zeszyt. franko za zaliczką po 2 K.

Biuro dzienników 96

WEINBERGERA, w Nowym Sączu.

Każdy tom stanowi odrębną całość.

Dotąd wyszło z druku 40 zeszytów.

Każdemu i zawsze

kto posiada realność w mieście koniecznym jest

„Praktyczny poradnik"

obejmujący niezbędne wskazówki, przypomnienia i wzory różnych pism, potrzebnych do prowadzenia przezornej i rozumnej administracyi swoim majątkiem. Niedoświadczonego właściciela chronią one od straty i kłopotów, zaś starszemu przypominają załatwienie różnorakich czynności w ściśle oznaczonych terminach. Podręcznik wzmiankowany uzyskał od naszej prasy bardzo pochlebną opinię — a ponadto dla swoich istotnych zalet winien znajdować się w ręku każdego właściciela domu.

☞ Cena egzempl. z przesyłką pod opaską 2 korony; z przesyłką 2 kor. 25 hal.

Do nabycia tylko w Administracyi

„Gazety Sądeckiej" w Nowym Sączu.

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**

RESTAURACYĘ I KAWIARNIĘ

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko **do domu własnego**

przy ul. Pawiej l. 2. róg ulicy Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

B. Rosensztok.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych **klubowych mebli (w skórze lub bez).**

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicyi

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

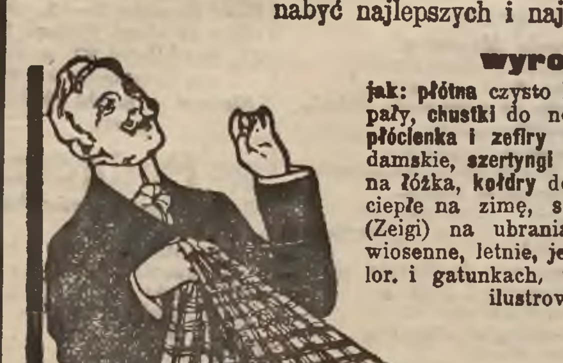
„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła **Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, —**
Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: Kraków, Krótka 6.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: płótna czysto lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

Filia magazynu wysyłkowego

Józefa Bajgrowicza

tkacza z Korczyny obok Krosna

w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.